

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce : 3 dolary rocznie

NA NIEDZIELE 3cią POSTU

Ewangelja napisana u ś. Łukasza, w rozdziale 11.

W on czas : Wyrzucił Jezus czarła, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarła, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze : A niektórzy z nich mówili : Przez Belzebuba xiążęcia czarlowskiego, wyrzucił czarły. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im : Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeźliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego ? gdy powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarły. A jeźliż ja przez Belzebuba wyrzucam czarły, synowie wasi przez kogo wyrzucają ? Dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeźli palcem Bożym wyrzucam czarły : zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego : w pokoju jest to co ma. Ale jeźli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go : odejmie wszystkę broń jego w klórej ufał, i korzyści jego rozda. Kłóć nie jest ze mną, przeciw mnie jest : a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodź po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nieznałszy, mówi : Wróć się do domu mego z kądem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go umięciony i ochędożony. Tedy idzie, bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam. I sławają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił : podniosłszy głos, niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu : Błogosławiony żywoł, który cię nosił, i piersi, któreś ssal. A on rzekł : I owszem, błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

1) Końcowe słowa Ewangelji: «Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go». Są surowym upomnieniem dla tych wszystkich, którzy wśród zgiełki zajęć światowych i nawału pracy zapominają o tej najważniejszej rzeczy, o celu życia swojego, t. j. o zbawieniu duszy swojej. Tak się zachowują, jakby tutaj na ziemi wszystkie starania i troski powinny zmierzać do zapewnienia sobie dobrobytu materialnego. Wszystkimi myślami i uczuciami swojemi tkwią w tej ziemi. Wzrok ich nie sięga poza ten świat, nie widzi znikomości tych rzeczy stworzonych: rozum ich nie umie z ustawicznych zmian we wszechświecie się dokonujących wynioskować, że to wszystko co nas otacza kiedyś przestanie istnieć, nie słyszą słów Boskiego Nauczyciela. Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane». Wszyscy oni nie rozumieją poco właściwie żyją na ziemi, nie rozumieją celu swego życia i stąd ta dziwna obojętność w rzeczach wiary św., która przecież powinna być kierownicą przez cały czas naszego istnienia. Skąd jesteście, czem jesteście i dokąd dążymy, oto trzy pytania, które od początku istnienia świata dręczyły ludzkość, które były powodem rozmyślań najgłębszych umysłów starożytności i przyczyniły się do napisania tysięcy tomów. I dziwna rzecz, chociaż na te wszystkie pytania wiara nasza chrześcijańska odpowiada z całą jas-

nością, chociaż wiemy, że my i świat cały pochodzimy z rąk Bożych, że mamy dusze nieśmiertelne, stworzone na obraz i podobieństwo Boga, że wreszcie całe nasze życie niczem nie jest innym tylko dążeniem tam skąd przyszliśmy do Boga początku wszechrzeczy i końca, chociaż to wszystko Prawda przedwieczna i Mądrość przedwieczna powiedział i cudami potwierdził, jednak tak ogromne pod tym względem panuje nierozumienie i ślepotą. I nic dziwić się już tym, którzy, czy to wskutek własnej winy, czy też wskutek okoliczności od siebie niezależnych, nie doszli jeszcze do poznania prawdy o celu życia swojego, nieumiejąc go urządzić tak, żeby ono temu celowi odpowiadało, ale dziwić się trzeba tym tysiącom chrześcijan, którzy oświeceni światłem wiary św. i pouczeni o tych prawdach przedwiecznych, których pełna wartość okaże się w swym blasku w niebieskiej ojczyźnie, tak żyją, jakby wcale tych prawd nie znali. Są to ludzie nawskroś materialni, o których Paweł św. mówi, że oni nie rozumieją rzeczy Bożych: «Człowiek zwierzęcy nie pojmuje tego, co jest Duch Boży (1 Kor. 11, 14). Biada tym wszystkim! Bo kiedyś, gdy staniemy przed bramą niebieską i dopraszać się będziemy wejścia do niebieskich radości, Boski Gospodarz powie im: «Nie znam was» i słusznie, bo i oni za życia swego nie znali tego, co było ku ich zbawieniu.

2) My więc, drodzy Bracia, którzy oceniamy na-

leżycie wielką doniosłość nauki zbawiennej, nie bądźmy z liczby tych, co tylko z imienia są chrześcijanami, a życiem swoim dowodnie wskazują, że dla nich prawdy wiary św. są pustym tylko dźwiękiem. Przypomnijmy sobie, żeby pokazać nam z całym naciskiem, jak ważną to jest rzeczą, kwestją poprostu życia śmierci wiecznej, żyć tak, aby osiągnąć prawdziwego celu naszego życia. Sam Syn Boży zstąpił na ziemię i stał się jednym z nas, aby swoim życiem nauczyć nas, jak my mamy życie swoje urządzać. «Dałem wam przykład, a- byście jakom ja czynił i wy czynili». I cóż pomoże człowiekowi jeśliby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł». Ustawicznie i przykładem życia swojego i czynami swoimi i nauką swoją stawił ludziom przed oczy tę prawdę, że obcowanie nasze ma być w niebie, że na ziemi jesteśmy tylko przechodniami, że po to przyszedł na ziemię, aby nas pociągnąć do nieba. To samo znajdujemy i w Ewangeliach i w listach aposto- lskich, z nich wszystkich przebija ostatecznie to jedno nawoływanie: «Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i

sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przy- dane». Nie bądźmy więc głusi na te usilne głosy, ale słu- chajmy ich póki jest czas, bo przyjdzie noc, jak powia- da Pan Jezus, kiedy pracować nie będziemy mogli. Oto teraz dzień zbawienia».

3) Nie dajmy się więc zwieść, drodzy Bracia, tem że wielu widzimy takich, którzy bądź to otwarcie kpią sobie z wszelkiej religji, bądź takich co to ani zimni, ani gorący żyją, nie wiedząc po co. Powiedział bowiem Paweł św., że choćby i Anioł z nieba zstąpił i nauczał i- naczaj niż nauczał Chrystus Pan i Apostołowie, nie wierzymy. A cóż dopiero mówić o ludziach, którzy prze- cież tak są omylni, gdy chodzi o znajomość prawdziwego celu życia naszego i środków do tego celu prowadzących. My trzymajmy się wiernie nauki Kościoła św., która jest nauką Chrystusową, a która jedynie zastosowana praktycznie w życiu naszym zbawić nas może i doprowa- dzić tam, gdzie po trudach i mokołach życia tego czeka nas wieczna radość i wesele.

Ks. Dr. RZYCHOŃ.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODZCÓW

SPRAWY DUSZPATERSKIE

Dekanaty polskie we Francji.

Celem ułatwienia pracy administracyjnej duszpa- terskiej na wychodźstwie naszym i celem łatwiejszego porozumiewania się z placówkami konsularnymi, podzie- liłem Francję na dekanaty polskie. Granice dekanatów pokrywają się z granicami Konsulatów.

Dekanaty te są następujące:

1) PARYŻ. — Granice Konsulatu Paryskiego. Dziekanem KS. PRAŁAT ŻRAŁEK, 119, rue Chevaleret, Paris XIII.

2) PÓLNOCA FRANCJA. — Granice Konsulatu w Lille. Dziekanem KS. GORGOLEWSKI, 35, rue St. Michel, Douai (Nord).

3) WSCHODNIA FRANCJA. — Granice Konsula- tu Strasburskiego. Dziekanem KS. PRAŁAT TACZAK, 7, rue Abbe Riss, Metz (Moselle).

4) POŁUDNIOWA FRANCJA. — Granice Lyon- skiego. Dziekanem KS. KOTOWSKI, Bealieu par Roche la Molire (Loire).

Kompetencje Dziekanów polskich na wychodźstwie odpowiadają w przybliżeniu kompetencjom Dziekanów w Polsce. Podając niniejszem do wiadomości naszych wychodźców nominację Księży Dziekanów, proszę w sprawach Kościelnych ogólniejszej natury do nich się zwracać.

KS. SZYMBOR

Rektor Misji Polskiej we Francji.

DO POLAKÓW W LE CREUSOT I MONTCHANIN

Dnia 26-go lutego objął polską placówkę duszpa- terską X. Makiela w Creusot. Instalowany został przez X. Rektora Szymbora. W każdą niedzielę i święto odpra- wiać będzie nabożeństwo w Creusot przy kościele św. Eugenjusza i w Montchanin. Zamieszkał przy kościele św. Eugenjusza w Creusot. W tygodniu zajmować się bę- dzie nauką religji dzieci polskich. Polacy całej okolicy znajdą w nim gorliwego duszpasterza.

Kolonja polska w Creusot rośnie nietylko w liczbę, ale i w siłę kulturalną, bo w grudniu 1924 r. przybyły dwie siły nauczycielskie: p. Chrzanowska i p. Truszczyń- ski, obecnie przybywa jej duszpasterz stały.

Zyczymy Polakom z Creusot i Montchain, aby da- rząc pełnem zaufaniem kościół i szkołę, odnieśli jaknaj- więcej pożytku w współdziałaniu dwu tak ważnych pla- cówek kulturalnych.

MINISTER SKRZYŃSKI W PARYŻU

W czwartek o godzinie 11-tej rano przyjechał do Paryża incognito polski minister Spraw Zagranicznych, p. Aleksander Skrzyński. Na dworcu był obecny tylko Ambasador Chłapowski i reprezentant prasy. W ciągu popołudnia udzielił minister szereg wywiadów przedstawi- cielom prasy francuskiej. W ciągu następnego dnia od- był konferencję z p. Herriotem, z Briand'em i z Paul Boncour. W piątek wieczorem wyjechał do Genewy.

KOMITET MIEJSCOWYCH TOWARZYSTW [W MERICOURT CORONS I NOELLES]

Roczne zebranie, które odbyło się dn. 18 stycznia b. r., zagał prezes hasłem «Cześć Pracy»! Po stwierdze- niu delegatów przystąpiono do sprawozdania z rocznej działalności prezesa, sekretarza i skarbnika. Prezes Tu- szyński podziękował poszczególnym towarzystwom za zaufanie i przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Przez tajne głosowanie wybrano jako prezesa — p. Te- odor Modrakowskiego — zastępca jego — Zygmunt Piechocki, sekretarz: Kazimierz Jazdowski — zastępca, Franciszek Kubiak — skarbnik, Franciszek Grabowski — zastępca Józef Sobczak, rewizorzy kasy: dr. Wilszeński, komisja rozjemcza: dr. Tuszyński, Wilczewski, Raflik, pani Krzyżaniak i pani Maćkowiak.

Komitet ma zadanie prowadzenie sześciu towa- rzystw kulturalno - oświatowych, pod nazwą: Koło Sie- wu», «Gwiazda», Koło amatorskie «Zgoda», Filję Robot- ników Polskich, Gniazdo «Sokoła», Tow. św. Barbary, i Tow. Różańca św.

Niniejszym ogłoszeniem wzywa się wszystkich uczi- wych rodaków do wstąpienia do wyżej wymienionego towarzystwa.

Wszelkie listy dotyczące Komitetu uprasza się nad- słać pod adresem prezesa lub sekretarza, jak poniżej.

Teodor Modrakowski,
prezes.

Kazimierz Jozdowski,
sekretarz.

Koncert w Notre-Dame

Urzednicy Centralnego Banku Związkowego daja inicjatywę współpracy inteligencji z robotnikom

Wielka niespodzianka i nowosc koncert na wychodztwie. Odbyl sie w niedziele dn. 8-go b. m. w Notre-Dame z inicjatywy i staraniem Koła Oswiatowego urzednikow Centralnego Banku Związkowego.

Z radością i ciekawością zarazem wybralem sie na pierwszy koncert na wychodztwie. Przyjechalem przed godzina 5-ta po poludniu. Wielka pięknie ubrana sala jest jeszcze pusta, tylko przed scena odbywaja sie próby śpiewu, chórów towarzystwa Młodzieży Męskiej i Zeńskiej, pod kierownictwem p. Nowaka znanego dyrygenta.

Choć jest to próba, z przyjemnością słucham i parzę. Dziewczeta wystrojone w biale sukienki, wszystkie ładne i mile, śpiewaja skoczne piosenki: Hop! hop! dziś! dziś! aż nogi do tańca podrywa, i co chwila zerkaja do siedzącego obok klubu kawalerów.

Ale że to próba, więc nie wolno być na sali nikomu, tylko aktorom.

W « GOŚCIŃCU » PANA LASKOWSKIEGO

Idę więc z kilkoma druhami do goścince polskiego p. Laskowskiego; aby tam poczekać do rozpoczęcia koncertu.

Ścisk tutaj, a zwłaszcza koło bufetu za którym stoi miła gospodyni i z uśmiechem rozlewa gościom «mocne i słabe». Sam gospodarz uwija się żywo między gośćmi.

«Nie równo nas traktują z robotnikami francuski» skarżą się mi druhowie z licznych bołaczek. «Robotnicy francuscy wygadują na nas i mówią: «Dawniej inżynier do izby przychodził z prośbą żebyśmy wyszli do pracy, dzisiaj my go musimy prosić o pracę».

Tymczasem grupa kawalerów naprzeciwko mnie zajmuje się rzucaniem do kółka strzałek. Kto cztery wrzuci, ten wygrywa... piwo. Miałem i ja ochotę, ale nie byłem pewny wygranej, więc wolałem nie ryzykować. Przed wyjściem bierze mnie jeden z druhow pod ramię i mówi: «Złe jest panie Redaktorze, straciliśmy zaufanie do Związku Robotników Polskich. Jedna z tujejszych filji zawiesiła nawet czynności, nie chcąc mieć do czynienia ze złodziejami. A kto da nam gwarancję, że będzie lepiej».

Ciężkie zadanie będzie miał przed sobą Związek R.

P. myślałem, trudno bowiem odzyskać raz utracone zaufanie.

KONCERT

Ks. Dziekan Gorgolewski inauguruje piękną przemową i dziękuje urzednikom Centralnego Banku Związkowego za urządzenie koncertu, wyrażając zaś zdziwienie, że tak mało gości, piętnuje warcholstwo niektórych stowarzyszeń. Po nim zabiera głos prezes Katolickiej Młodzieży Męskiej, dziękując Księdzu Dziekanowi Gorgolewskiemu za pracę w przygotowaniu koncertu. Redaktorowi «Polaka» p. Łubińskiemu za przybycie, w końcu urzednikom Banku i Dyrektorowi tegoż Banku p. Popkowskiemu za gorące popieranie każdej akcji społecznej.

Następnym punktem programu jest interesujący odczyt pana Roszkowskiego, p. t. «Cele Społeczne i Gospodarcze kooperatyw na wychodztwie». Z dużą znajomością przedmiotu i stosunków wychodźczych rzuca prelegent myśl organizowania na emigracji kooperatywy.

Zachwyceni jesteśmy piękną grą pani Rawicz - Dębińskiej, która mimo bardzo niskiej temperatury na sali dzielnie gra aż do końca koncertu. Pan Glazert, dawny śpiewak opery poznańskiej, śpiewa z wielkim sukcesem utwór muzyczny, «Prolog» Leoneawalla.

W końcu dr. Kuttan na skrzypcach, a pan Glazert tą razą na wiolonczeli odtwarzają z talentem utwory Czaikowskiego i Chopena.

Koncert skończony, pod miłym wrażeniem rozchodzą się wszyscy do domu.

ZNACZENIE KONCERTU

Z uznaniem należy przyjąć inicjatywę urzedników centralnego Banku, urządzania co niedziele koncertów i odczytów w różnych kolonjach polskich.

Jest to ładny początek współpracy między inteligencją polską a robotnikiem. Dotąd bowiem znajdowała się między nimi przepaść. Robotnik odnosił się do inteligenta z nieufnością, może nieraz dawnymi wypadkami uzasadnioną. Miejmy nadzieję, że bezinteresowna ideaowa praca koła urzedników przyczyni się do po-centralnego Banku, urządzania co niedziele koncertów i prawy stosunków.

Zamykanie szkół polskich we Francji

Czytamy w dziennikach warszawskich:

«Polskie pisma, wychodzące w Paryżu, donoszą, że francuski inspektor szkolny polecił zamknąć szkołę polską w Vuillemin, powołaną do życia z inicjatywy prywatnej i utrzymywanej z ofiarności publicznej wychodźców polskich, głównie p. Janusza Wiącka. Podobno — jak twierdzą te pisma — władze francuskie zamierzają pozamykać szkoły polskie także w innych miejscowościach.

Sądzymy, że szkołę w Vuillemin zamknięto tylko

wskutek jakiegoś nieporozumienia. Akt ten jest bowiem sprzeczny z protokołem, zmieniającym częściowo konwencję emigracyjną polsko - francuską, podpisaną nie dawno w Warszawie przez francuskiego ministra pracy p. Justin Godart'a. Byłby on także niezgodny z tem wszystkim, co p. min. Godart mówił w czasie pobytu swojego w Polsce o swobodnym rozwoju kulturalno-narodowym emigrantów polskich we Francji. Rząd nasz niechybnie wyjaśni szybko ten przykry incydent».

Kronika Wychodźcza

W DOUAL. Parę dni temu żołnierz stojący na warcie w nocy przed prochownią koło bramy d'Esquerchin spostrzegł trzy osoby o podejrzanym wyglądzie, usiłujące niepostrzeżenie zbliżyć się do prochowni. Mimo trzykrotnego nawoływania, jeden z tych osobników nie zatrzymał się i był już w odległości 5 metrów od wartownika. Wówczas ten ostatni strzelił, kładąc go trupem na miejscu. Po zbadaniu papierów zabitego, okazało się, że był to Antoni Urbański, Polak. Nie udało się natomiast policji odkryć w jakim celu usiłował podejść do prochowni, stwierdzono tylko, że rozumiał język francuski, a więc musiał także rozumieć ostrzeżenie strażnika.

W LILLE. Liga praw człowieka urządziła tutaj wielkie przyjęcie dla p. Cailleaux, dawnego prezydenta ministrów, oskarżonego podczas wielkiej wojny o zdradę kraju na rzecz Niemiec.

W BILLY MONTIGNY. P. Bertin Edmond, prezydent stowarzyszenia licznych rodzin, przedłożył tamtejszemu merowi projekt wynagrodzania tych matek, któ-

re mają dużą ilość dzieci i tak proponuje za drugie dziecko 50 fr., za trzecie 100 fr., za czwarte 150 miesięcznie. W Polsce tego rodzaju stowarzyszenie nie mogłoby się długo utrzymać, gdyż wnet wyczerpałoby swoje fundusze.

W SALLAUMINES. Parę dni temu robotnicy idący rano do roboty znaleźli nad rodze trupa nieznanego nikomu człowieka. Zachodzą przypuszczenia, iż jest to Polak. Śmierć nastąpiła wskutek udaru mózgowego. Policja robi dochodzenia.

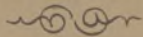
W BETHUNE. W tutejszym trybunale odbyła się ponownie rozprawa, w której sędzia przesłuchiwał mechanika Konsika i Kemponiową, podejrzanych o zamordowanie parę miesięcy temu górnika Kempy.

W MERICOURT. Górnik Józef Podrawski wychodząc rano do pracy pozostawił w mieszkaniu zajmowanym wspólnie ze swojemi rodakami, portfel z pieniędzmi. Niestety wieczorem po powrocie stwierdził, że kochani rodacy zostawili mu portfel, ale... bez pieniędzy.

W PARYŻU. W Hotelu «Continental» odbył się wielki bal modystek, który jednocześnie służył za reklamę różnym firmom, sprzedającym suknie, kapelusze damskie it. d. Między uczestniczkami balu znajdowała się specjalnie przez los wybrana szczęśliwa posiadaczka kapelusza, którego wartość oceniono na 20.000 fr.

ADAM SZYMAŃSKI

Stolarz Kowalski



OPOWIADANIE SYBERYJSKIE

Zaznajomił mnie z nim przypadek; ściślej jednak rzeczy biorąc, przypadek ów mógł mieć miejsce jedynie dzięki wiosnie jakuckiej, a więc tej wiosnie, o której wy, szanowni czytelnicy, macie zapewne bardzo niedokładne pojęcie.

Już od połowy kwietnia słońce w Jakucku ¹⁾ zaczyna nieźle przygrzewać, w maju zaś, znikając z horyzontu na kilka godzin zaledwie, przypieka nawet wcale do

¹⁾ Jakuck jest miastem stołecznym wielkiej ziemi jakuckiej, tworzącej we względnie administracyjnym jedną gubernię jakucką. Gubernia, inaczej zwana «obłast», jakucka zajmuje całą północną - wschodnią część Azji i jest prawie tak wielka, jak cała Rosya europejska. Ogromny ten kraj jest bardzo słabo zaludniony i niesłychanie zimny, szczególnie w środku kraju na przestrzeni, posiadającej około 600 wiorst długości i tyleż szerokości, zimno dochodzi do najwyższego natężenia. Ta to najzimniejsza część ziemi jakuckiej nazywa się biegunem zimna północnego. Dalej bowiem ku północy, ku właściwemu biegunowi ziemi, mrozy już nie bywają tak silne. Jak wielkie są tu zimna, zrozumie każdy, gdy się dowie, że już na początku listopada i potem w końcu marca mrozy 30 stopniowe są zwykłe, a w środku zimy mroz dochodzi do 52 stopni wedle ciepłomierza Reaumura (czytaj Reomiura).

Dopiero wiedząc o tem, każdy z czytelników zrozumie radość ludzi, witających w tym zimnym kraju zbliżająca się wiosnę. (Wszystkie przypiski są uczynione przez autora).

brze; dopóki jednak wielka Lena ¹⁾ nie uwolni się ze swego okucia zimowego, dopóki nie stopnieją śniegi, w tajgach z dziewiczych leżące wiosny tu niema jeszcze. Śniegi nie podgrzewane ciepłem wewnętrznym ziemi, na kilkaset stóp przemarzłej, lód grubości sążniowej, uporeczywie walczą z potęgą promieni życiodajnych i po długiej dopiero, niestabnącej pracy, słońce powołuje do życia i najgłębsze wnętrza tajgi zapadłej i królowę wód tutejszych babcie Lenę, jak ją zowią Jakuci.

W ostatnich dniach maja, ku końcowi walki ciepła dobroczynnego z resztkami zimy surowej, człowiek, po raz pierwszy będący w Jakucku, zauważy tu dość ciekawe, w Europie zapewne nigdzie nie obserwowane zjawisko: każdy odległy, niewyraźnie rozlegający się huk jakiegoś dziwnie działa na ludzi, znajdujących się na ulicy; i dzieci, i starzy, i kobiety, i mężczyźni zatrzymują się wtedy raptownie i, zwracając się ku wschodowi, w stronę rzeki, z szyciami wyciągniętymi, w skupieniu głębokiem przysłuchują się czemuś chwilę.

Jeżeli słyszane odgłosy milkną lub okazują się fałszywymi, ludzie nasłuchujący rozchodzą się spokojnie, ale jeżeli huk pierwotny nie słabnie, lecz powtarza się zaczyna i wzmacnia się, i rośnie, napełniając powietrze grzmiotem jakby wystrzałów armatnich lub odległych piorunów, którym wtóruje szum podziemny, do ryku zbliżającej się burzy podobny, wtedy ludzie ci, przed chwilą tak spokojni, ożywiają się niezwykle: krzyki radosne: «dód pęka, rzeka ruszyła! czy słyszycie!» rozlegają się zewsząd i hałaśliwie, pośpiesznie, wszystko to rozbiega się w różne strony, aby co prędzej ludziom, w domach pozostawionym, zwiastować nowinę pożądaną. Ale i do znajomych, a nawet mało znajomych, każdy taki człowiek, co temu zdążający ku swoim, obowiązkowo jednak zastuka, rzucając wszędzie dwa słowa magiczne:

¹⁾ Lena jest jedną z największych rzek na świecie, długość jej wynosi przeszło 5.000 wiorst, a wśród mnóstwa wpadających do niej rzek i rzeczek pięć jest większych od naszej Wisły. Szerokość Leny pod Jakuckiem wynosi 7 wiorst.

²⁾ Tajgą w Syberji nazywa się las duży.

Odezwa

ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Nowowybrany Zarząd Związku Robotników we Francji na walnym zjeździe w dniu 22-go i 23-go lutego 1925 roku w Lens, przyjmując tak odpowiedzialną pracę zdaje sobie w zupełności sprawę z ważności zadania, jakiego się podjął, bądź to ze względu na ogrom pracy i powagi organizacji, lub też z powodu niezdrowych stosunków, które wdarty się do młodej instytucji a którym ostatecznie cios zadało walne zebranie delegatów na zjeździe w Lens, usuwając od pracy społecznej niesumien-nych ludzi.

Wiemy, że znajdują się jeszcze jednostki, które będą się starały wyteńczyć siły w celu przeszkodzenia nowowybranemu Zarządowi w mozolnej pracy nad naprawą zła, lecz z drugiej strony obecny zarząd liczy na wysokie poczucie obywatelskie swych członków, oraz na umiejętność rozróżnienia oszczerstw od prawdziwych informacji.

Zadaniem naszym będzie usunąć wszelkie cienie i wątpliwości dookoła Związku dla dobra wychodźstwa, przestrzegając ściśle miejscowe prawa, jak również szanując władze zarówno w kraju tak i zagranicą, ku chwale ojczyzny i dla dobra robotnika polskiego.

Stwierdzamy wyraźnie, iż celem naszym jest z jednej strony utrzymanie Związku Robotników Polskich we Francji, jako organizacji robotniczej i charakterze bezpartyjnym, mającej za zadanie obronę interesów wychodźstwa polskiego we Francji, przez materialne i moralne podniesienie jego stanu i bytu, oraz stworzenie ze Związku silnej organizacji robotniczej polskiej, o charakterze narodowym, mającej na celu obronę polskich rodzin oraz ich interesów jako obywateli polskich, języka i tradycji narodowych jego członków i Związek Robotników Polskich stale występować bę-

dzie solidarnie w obronie wspólnych materialnych i ekonomicznych interesów robotniczych z tymi robotnikami francuskimi i ich organizacjami, których działalność nie idzie w kierunku państwowo - destrukcyjnym.

Otwarcie i z całą szczerością stwierdzamy, iż wszelkimi siłami będziemy dążyli do połączenia się wszystkich kolonii w jeden wielki Związek Robotników Polskich we Francji, gdyż uważamy, iż niezgoda i kłótnia osłabiają siłę robotnika polskiego w walce o byt — a natomiast jedność i braterstwo z dzieć małych tworzą wielkie i pozwalają robotnikowi ująć swoje sprawy w ręce.

Wzywamy wszystkich rodaków, którym polska sprawa robotnicza leży na sercu do ściślejszej współpracy ze Związkiem, bez względu na stanowisko społeczne i stan intelektualny.

Połączenie się Związku Robotników z siedzibą w Paryżu, wraz z grupą, Białorusinów, ze Związkiem Robotników z siedzibą w Lille, co stwierdzili wszyscy delegaci na zjeździe w Lens, jest znamieniem żywiołowej dążności do konsolidacji całego wychodźstwa polskiego we Francji.

W końcu nowowybrany Zarząd Związku Robotników Polskich we Francji wznosi gorący apel do wszystkich członków tegoż Związku o przystąpienie do zgodnej, uczciwej i wyteżonej pracy dla ogółu wychodźstwa wywalczenie mu lepszego Jutra i pomnożenie chwały Narodu Polskiego.

Zarząd Główny

Związku Robotników Polskich we Francji:

ST. REJER,	K. BERENT,	P. KALINOWSKI,
prezes	skarbnik	sekretarz.

«Lena ruszyła!» Po chwili słowa owe, powtarzane i modulowane 1) najrozmaiciej, brzmią po najdalszych domach, jurtach i podwórzach jakuckich, i kto tylko chodzić i wychodzić może, ubiera się i pędzi na brzeg rzeki.

A na brzegu już tłum cały stoi i w zachwycie prawdziwym przygląda się jednemu z najwspanialszych tutaj zjawisk przyrody.

Potężne kry, parte siłą wody, płynącej w siedmiowiorstwowym korycie, piętrzą się w doiny, góry całe, łamią się, trzeszczą, huczą i osypując się tysiącami, milionami igieł lodowych, grają na słońcu cudownymi blaski.

Ale dłużej trochę pobyc tu potrzeba, przynajmniej jedną zimę przemieszkać należy, aby zrozumieć, co pcha owe tłumy na brzeg rzeki.

Nie wspaniałe zjawisko je zwabia.

To ludzie, którzy w walce z zimnem długotrwałem i mrozami nie ludzkimi wyczerpali już swe siły, którzy z utęsknieniem i niecierpliwością oddawna już oczekują ciepła błęgiego, biegną tu teraz, aby ujrzeć ostateczny tryumf słońca, ostateczną zagładę zimna nieznośnego.

I radość serdeczna, radość dziecinna, błyszczy na żółtych twarzach jakuckich, usta szerokie, śmiejąc się dobroduszenie, jeszcze szerszemi się wydają, oczki czarne świecą jak węgle. Tłum cały jak pijany zaleca się z ra-

1) Modulować znaczy zmieniać głos, zmieniać ton głosu.

dości: «Chwała Bogu, chwała Bogu!» krzyczą ludzie do siebie, i, zwracając się ku ogromnym górcom lodu, rozbijanym siłą żywiołu przyjaznego, rozkoszują się, naciśkany falami rozhukanemi, kruszy się, miazdży i ginie.

Po ruszeniu i przejściu lodów na Lenie, ziemia już prędko odmarza i jakkolwiek odmarza na dwie stopy zaledwie 1), przyroda śpiesznie korzysta z trzechmiesięcznego ciepła; w bardzo krótkim stosunkowo czasie rozkwita tu wszystko.

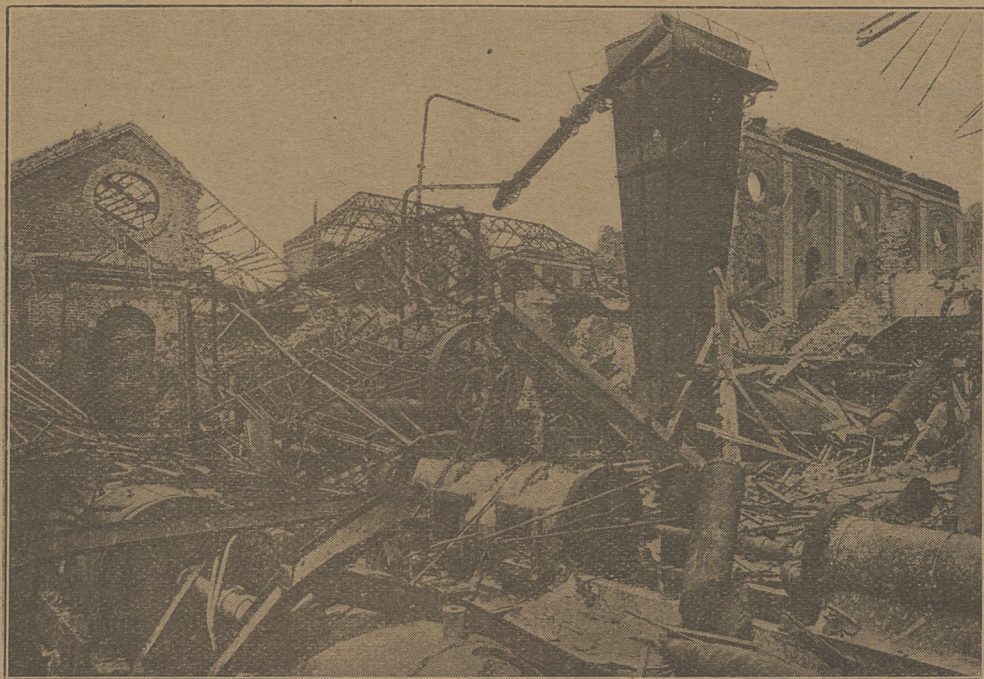
Wielka dolina, w której leży Jakuck, wygląda wtedy czarująco: żyzna, gdziekolwiek już uprawna, gajami brzoźowymi, mnóstwem jezior, zarośli i łąk bujnych naprzemian pokryta, z okalających ją wzgórz stromych i dość wysokich przedstawia się jak olbrzymi park, srebrną wstęgą szerokiej Leny przewity. A piękność naturalną doliny, jej powaby przyrodzone zwiększa jeszcze tajga ponura, zewsząd ją otaczająca: wśród ogromnych obszarów kraju dzikiego, niedostępnego, dolina ta podobna jest do oazy, wśród pustyni rzuconej.

Ale i plemię jakuckie, z pomiędzy wielu innych plemion syberyjskich pod wszelkimi względami dzielniejsze, umie cenić dary słońca życiodajnego i pełną piersią z nich korzysta; wypuszczone z ciasnych i smro-

1) W całej ziemi jakuckiej ziemia jest zmarznięta na bardzo wielką głębokość, w lecie odmarza na dwie stopy tylko w miejscach zupełnie otwartych, zwróconych do południa, w lasach zaledwie na jedną stopę.

Niemcy we Francji

ZNISZCZENIE I ODBUDOWANIE KOPALNI LENS



ROK

1914

Czwartego września 1914 r. wkroczyła armja generała niemieckiego von Klucka do Lens. Zwycięstwo pod Marną uwolniło wprawdzie mieszkańców miasteczka z niewoli na dni kilka, lecz już w końcu września znalazło się ono ponownie na linii bojowej i pozostało przez 4 lata, t. z. aż do roku 1918.

Natychmiast po swoim wejściu zniszczyli Niemcy wszystkie środki do wydobywania węgla, wysadzając w powietrze maszyny, przecinając kable i rzucając do szybu węgiel wydobyty i materiały wybuchowe. Szerząc to zniszczenie mówili «Musimy zburzyć doszczętnie wasz przemysł», a nawet panu Reumaux, poprzedniemu dy-

dliwych jurt zimowych 1), napełnia ono swą ziemię surową ruchem i życiem, które bije tętnem zdwojonem, pulsuje głośno i silnie. Po święcie ogólnem, *ysechu* 2) wiosennym, świątecznym i radosnym nastrój ludności nie zmniejsza się wcale. Trawa rośnie jak na drożdżach, krowy i kobyły dają mleka coraz więcej i ambrozja 3) bogów jakuckich, «kumys mocodajny», nie wysycha w «czardonach» 1).

To też sędzę, że i widok pięknej doliny, i oglądanie na każdym kroku ludzi, używających rozkoszy lata, działały na mnie podniecająco i, doczekawszy pierwszej wiosny w Jakucku, używałem także jej darów całym swym jestestwem: codziennie, wychodząc za miasto, rozkoszowałem się pięknosciami ożywionej przyrody, codziennie sprząłem sobie kąpiel słoneczną.

W przechadzkach swych prawie zawsze odwiedzałem jakąś jurtę jakucką. Jurty te, zwykle rozrzucone po jedyńczo i jakkolwiek dość daleko jedna od drugiej, spotykają się jednak w każdej stronie i mają okolicy, przez lunosć jakucką nasiadłej, pozór więcej zaludnionej, niż to jest rzeczywiście, więcej — niż gdyby ludność ta we wsiach się zgromadziła. W każdej jurcie zaw-

1) Tylko bardzo biedny Jakut pozostaje na lato w jurcie zimowej. Jurtą zowie się dom jakucki, inaczej niż nasz budowany. Jurtą posiada dach płaski.

2) *Ysech* — tak się nazywa święto wiosenne, na którym Jakucki raczą się kumysem i składają ofiary dziękczynne. Wszystkie wyrazy jakuckie wymawiają się z akcentem na ostatniej sylabie.

sze można dostać zimnego mleka i kumysu. Prawda, że nigdy i jedno i drugi nie są pozbawione pewnego odrażającego zapachu, o którym ludność tutejsza, niejaka, wyraża się, «że Jakutem trąci», ale w ciągu długiej zimy, w której o mleko niejakuckie dość trudno zwykle bywa, przyzwyczałem się do owego specyficznego zapachu na tyle, że i mleko, i kumys pić mogłem i pijałem teraz bez żadnej odrazy w ilości znakomitej.

Z pomiędzy wielu jurt, które już zwiedziłem, najbardziej spodobała mi się jurta w ślicznym ustroniu, w lesie, na dość wysokim brzegu długiego jeziora leżąca.

Jurta ta była własnością Jakuta tak starego, że każdy na pierwszy rzut oka bez omyłki mógł go nazwać *ohonior* 1).

Ohonior mieszkał tu z żoną staruszką i chłopcem wyrostkiem, dalekim, dalekim swym krewnym, a dwie krowy z jałoszką, para kobył i źrebię składały cały majątek małżonków.

Wszyscy Jakuci są bardzo ciekawi i gadatliwi. Szanowny ohonior przymioty owe posiadał w stopniu naj-

3) Ambrozją starożytni Grecy nazywali pokarm, używany wedle ich wierzenia przez bogów. Pokarm ten miał posiadać taką własność, że kto go raz skosztował, stawał się nieśmiertelnym. Obecnie wyraz ten używa się nietylko w poezji, ale i w rozmowie dla żartobliwego oznaczenia jakiegoś pokarmu jako szczególnie smacznego.

1) *Czardon* — czasza v. kubek drewniany, wyłącznie do picia kumysu używany. Kumys wyrabia się z mleka kobilego, jest to napój bardzo posilny i jest ulubionym napojem wszystkich plemion tatarskich.

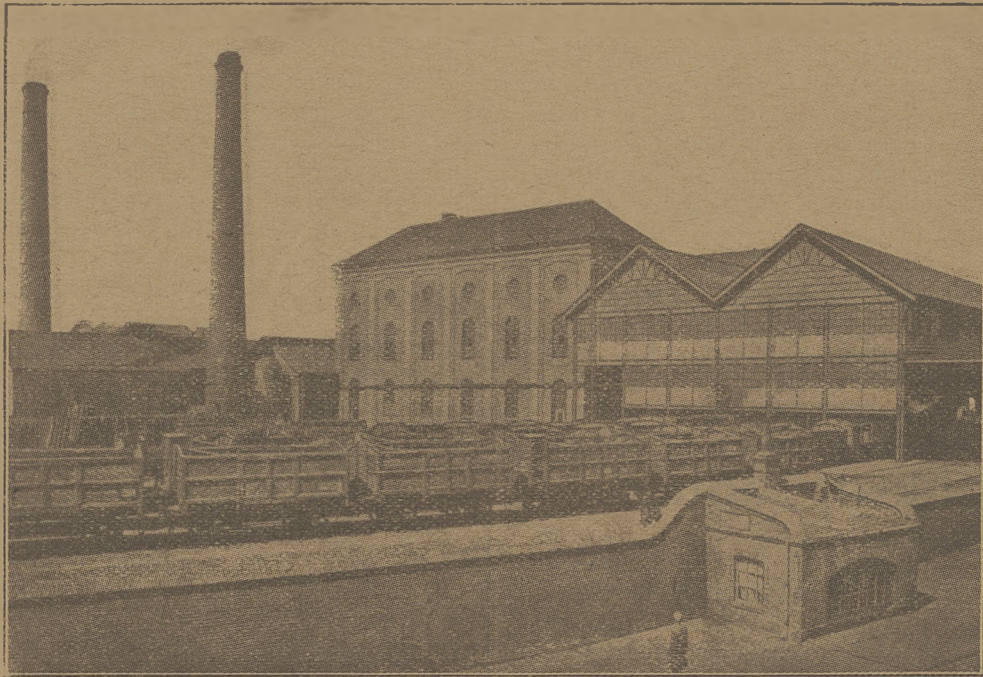
rektorowi, kazali przypatrywać się zniszczeniu szybu XIII, noszącego jego nazwę.

We wrześniu 1916 r. silny atak armji angielskiej i francuskiej przesunął linię frontu z Vernelle de Loos en Gohelle, i w ten sposób szyb XV pozostał po stronie francuskiej. Dało to powód Niemcom do nowych prześlado-

Dla wstrzymania przeciekania wody w głąb szybu jest ten ostatni chroniony przez cembrowinę t. zn. specjalny pancierz z drzewa lub z żelaza. Przebicie tego pancierza wystarczy dla zniszczenia szybu.

Szpiegom niemieckim udało się wykryć w biurach dyrekcji papiery, które oznaczały słabe punkta w cem-

ROK



1920

wań. Przypuszczali bowiem, że Francuzi mają podziemną komunikację, z szybem XV-tym i że w ten sposób donoszą o ruchach wojsk niemieckich. Kto zna strukturę kopalni odrazu zrozumieć, że było to niemożliwym, ale nie pomogły w tym wypadku żadne tłumaczenia. Nieprzyjaciel postanowił zalać kopalnię i w tym celu wprowadził z zagłębia Ruhry inżynierów.

Zalanie wodą szybu było stosunkowo rzeczą łatwą, dlatego, że węgiel na terenach należących do kompanji w Lens leży w głębokości 150 metrów, pierwsze zaś 100 metrów składa się z pokładów gleby bardzo łatwo przepuszczalnej.

wyższym, a ponieważ, chociaż kiepsko, mówił jednak po rosyjsku, więc w wycieczkach swych najczęściej ku jego jurcie nawracałem.

Naturalnie, ohonior przede wszystkim dowiedział się, kto, skąd i kim obecnie jestem. Względem Rosyanina czy to tutejszego, czy też przyjednego, Jakut zawsze zachowuje się podejrzliwie i jest uniżony; Rosyanin, chociażby oberwany, zawsze jest dlań *tojonem* 2). Stosunek do Polaków jest nierównie lepszy. Nie pamiętam, aby kiedykolwiek Jakut jaki przjął obojętnie wiadomość o tem, że jestem nie *niucza* 1), lecz *bilak* 2).

Bilak bilak? Yszczygej dohör 3), wołał zwykle najwstrzemięźliwszy. Odrazu tedy stanąłem z ohoniorem na stopie przyjaznej, a gdy jeszcze dowiedział się on, że jestem *sarkusut* 4), że mógłbym być w razie potrzeby *sarkusutem nasleżnym* 5), a nawet *ulusnym* 6), że umiem napisać prośbę do samego *ulochań tojona* 7), zyskałem w jego oczach wiele, unikając zbytnej poufałości. Dzięki temu i mleko, i kumys dostawałem zawsze wymienite, a staruszka, zdejmując *czaron* dla mnie,

1) *Ohonior* — dosłownie starzec, właściwie jednak nazwa zaszczytna, wyrażająca głęboki szacunek dla ludzi wiekowych.

2) *Tojon* — pan.

browinie, i co ułatwiło przedsięwzięcie. Do dzieła zniszczenia wzięli się z prawdziwą pruską metodą. Zachował się nawet notatnik, w którym codziennie zaznaczano o ile podniósł się poziom wody w szybie.

Ponieważ jednak zatapianie szło powoli postanowiono chwycić się bardziej radykalnych środków. Po kolei do poszczególnych szybów spuszczano olbrzymie ładunki dynamitu, który następnie wybuchając do reszty niszczył budowę kopalni.

Słusznie przypuszczać mogli, że na zawsze zniszczą francuską produkcję węgla.

(d. c. n.)

starannie go przecierała palcami, zlizując podejrzane ślady językiem.

Otóż raz, wracając z codziennej swej przechadzki, wstąpiłem do nich za zwykłą porcyę kumysu, znalazłem ohoniora w stanie dość niezwykłym; był on nietylko mówny jak zawsze, ale i wesół jak nigdy, język jego płątał się wprawdzie, ale też za to nie czuł wcale zmęczenia. Okazało się, że starzec czcigodny tylko co wrócił z miasta, i widocznie *argy* 1) ognista rozgrzała i ożywiła drętwiejące członki.

1) *Niucza* — Rosyanin.

2) *Bilak* — Polak. Dźwięku *p* niema w języku jakuckim.

3) *Polak, Polak?* Doskonale, braciel!

4) *Sarkusut* — umiający pisać, pisarz.

5) *Najdosłowniej* — pisarzem wiejskim.

6) *Pisarzem gminnym*. Od słów *nasleg* i *ulus*. Kilka rodów jakuckich tworzy we względzie administracyjnym najniższą jednostkę — *nasleg*. Kilka *naslegów* tworzy *ulus*.

7) *Ulochan tojon* — Ulochan tojon — wielki pan, tak jakuci tytułują miejscowego gubernatora.

1) *Argy* — wódka.

(d. c. n.)

Walka z wilkiem

Z ryczącym chrapaniem klacz stanęła pod Rafałem dęba, piorunem zwinęła się na tylnych nogach, wyszarpanęła mu z rąk cugle i skokiem z miejsca poszła w przestwór. Stało się to tak nagle, że Rafał uczył tylko uderzenie krwi do głowy. Schylił się, ręce wsparł na łęku, nogi wyciągnął po boku klaczy... Na pustych polach, wśród tających śniegów, Baśka 1) konnęła się w prze-cwał coraz bardziej chyży. Jeździec miał pełne usta śniegu. Mokre szmaty zamieci chlastały mu twarz, długa końska grzywa siekała policzki.

Wicher do kości go przejął.

W tym biegu nad biegi słyszał ciągle poza sobą emokające kłapania, jakgdyby zgłodniałych psów.

1) Imię klaczy.

— Wilki za mną... — wyszeptał.

Włosy mu się jeżyły na głowie i lodowate mrowie szło po grzbiecie. Wtedy cichym a ostrym głosem, przechylając głowę do szyi klaczy, przez ściśnięte zęby mówił jej nad uchem:

— Basia, ratuj, Basia!..

Klacz jakby zrozumiała, co mówi. Nie był to już galop, nie cwał. Leciąca nad ziemią we fruujących pianach, śniegu z chyżemi wilkami w przegony. Nozdrzami jej strzelał ostry świst. Wyciągnięta szyja okryła się gorącą pianą. Była jak godzący pocisk... Rafał zgarnął śnieg z oczu. Dźwignął głowę, wykręcił się na siodle i spojrzął w tył. Ujrzał cztery błyski migące, gdzieś w głębi. Gdy tak wzrok natężał, że widział prawie cielska ścigających go wilków, wiatr zdarł mu z głowy czapkę. Rafał schylił głowę i uczył wnet, że ma płomień we wło-

Robotnik-ogrodnik

Uprawa jarzyn

PLAN OGRÓDKA

Pierwszym warunkiem jaknajlepszego zużytkowania swojego ogródka jest działać według określonego porządku. Tak jak wszędzie również w ogródku musi być miejsce dla każdej rzeczy i każda rzecz na swoim miejscu. Uważny przegląd ogródka najlepiej na to wskazuje. Bardzo często jeden robotnik otrzymuje dwukrotnie większą ilość jarzyn od swego sąsiada, mimo to, że obydwaj pracują w identycznych warunkach, posiadając takie same kawałki ziemi, tak co do rozciągłości jak i zalet.

Otóż, odpowiedni podział ogródka zapewni jego właścicielowi maksimum kwiatów, jarzyn i owoców, jakie można z drobnego kawałka ziemi wydobyć. Kwiaty przede wszystkim muszą być w każdym ogrodzie. Później będziemy się zastanawiać gdzie je umieścić, już jednak teraz możemy powiedzieć, że powinny się znajdować przed mieszkaniami i na brzegach ścieżek.

Plan ogródka zmienia się stosownie do jego wielkości. Mimo to można ustalić pewne zasady, na jakich plan ten oprzeć należy. Wzdłuż ściany domu robi się dwie grządki; następnie dwie lub trzy grządki, w formie kwadratu, dla jarzyn, poprzecinane stosownie do potrzeby poprzecznymi ścieżkami i dwa koszyki na kwiaty.

Najmniej ścieżek może być trzy. Jedna wokół ogródka, druga, dzieląca go na dwie części, wreszcie trzecia, prowadząca z domu na zewnątrz.

Szerokość tych drożek może być różna, ale ścieżka główna musi mieć od 80 cent. do jednego metra szerokości, na to ażeby można swobodnie jeździć z taczkami. Pokład ziemi ogrodowej jest bardzo płytki, zwłaszcza w Lens. Dlatego będzie roztropnie robiąc ścieżki ziemię z nich rozsypać na kwadratowych grządkach, przeznaczonych do sadzenia jarzyn; ścieżki zaś trzeba posypać popiołem.

W Lens w kolonjach należących do szybu 8-go i 11-go można powiększyć liczbę i szerokość ścieżek i mieć w ten sposób do rozporządzenia pewną ilość ziemi. Korzyści z uzyskania grubszego pokładu dobrej ziemi są dla roślin widoczne.

(d. c. n.)

CZY MOZNA W OGRÓDKACH ROBOTNICZYCH W PÓŁNOCNEJ FRANCJI UPRAWIAĆ WINOGRONA ?

(Dalszy ciąg)

Dla odpowiedniego prowadzenia winorośli trzeba nadawać jej od początku pewną formę, a nie pozwolić na rozrastanie się krzaku dowolnie w różnych kierunkach. Do tego celu prowadzi obcinanie i przycinanie pędów.

Szczepy winne należące do mnie chodują na jednej tylko łodydze wzdłuż której po obu stronach, w odległości 30 centymetrów umieściliśmy prostopadle dwa druty dla przywiązywania do nich wyrastających pędów. Jest to szpalerowy system sadzenia winorośli.

W tej chwili moje szczepy winne wyglądają jak kij pokryty guzami, ponieważ z końcem lutego obciąłem gałązki.

Odcinanie winorośli jest bardzo łatwą i prostą operacją.

Z każdego boku łodygi wyrastają podwójne pędy. Otóż dłuższy należy obciąć zupełnie a krótszy w ten sposób, aby pozostały dwa oczka, któreby dały w ciągu roku dwie nowe gałązki w miejsce dawnych.

Jeżeliby ktoś niedoświadczony pozostawił więcej oczek w chwili rozwijania się pączków może palcem ułamać pączki środkowe bez żadnej szkody dla rośliny, ale przeciwnie, nawet z pożytkiem. Stosownie do rozwoju pędów trzeba winorośli nadawać formę wachlarza i pędy na końcu obcinać w następujący sposób.

Te gałązki, które miały grona aż do liścia ponad ostatnim gronem, nie przynoszących zaś owoców na 50 milimetrów długości.

W razie takiego postępowania winogrona dojrzeją w naturalny sposób.

Naturalnie, choroby i robactwo stanowią poważne niebezpieczeństwo dla życia i rozwoju winorośli. O tych niebezpieczeństwach napiszę jednak kiedy indziej, jeżeli się zainteresujecie uprawą wina.

Spieszcie się więc z sadzeniem gatunków wina «Malingre precoce» albo «Chasselas de Fantainebleau», a po szczepach zwróćcie się do waszych ogrodników, którzy wam ich chętnie dostarczą.

Sadząc winny szczep w dobrej ziemi trzeba zachować tylko jedną odrośl, którą w następnym roku należy obciąć do wysokości 50 centymetrów, ponieważ nie jest pożądanem pozwalać winorośli za szybko rosnąć.

A. CHOQUET. Kierownik ogrodów w Lens.

sach, płomień pełzający na szyi, na krzyżu. Leciał, mając grzywę ognia na sobie. Bił teraz obcasami konia w zapadłe boki, smagał końcami lejców. Rozpacz okrążała jego czaszkę, zwolna ją oplątała, jak długie, zimne skręty żmii. Wnet z piersi jego wylatywał krzyk, martwiejący na ustach. Klacz przesadzała krzaki, płoty... Tu i owdzie wierzchówka skręcała nagle pod wiatr i z rozwartemi nozdzami kopała się w dzikich rzutach przez zakłęste parowy a zbierając nogi do kupy, wypadła z nich lwiami susami. Czasem stękała jak człowiek, czasem coś, jak czuły wyraz ze szlochającym krzykiem, zionęło jej z pyska. Były chwile, że cmokanie ucichało.

Na gołych polach Baśka ubiegała wilki o staję, albo i dwie, ale wśród parów pościg ją doganiał. Gdy do jej uszu doleciał osłuch wilczego cmokania, gnała znowu ze dwojoną siłą, śmigając jak ptak, srkrzydła orle mający u każdej pęciny, brzuchem rozgarniała śnieg na ziemi.

Rafał utracił rozumienie czasu. Chwilami zdawało mu się, że leci już przez całą noc. W głowie jego utworzył się oziębły i pusty ból, który co chwila wybuchał płatami ognia. Niekiedy ciemność rozdzielala się przed rzuconym spojrzeniem, i ukazywało się w jednym błasku widziadło chat, rodzinnego domu, dnia... Za chwilę była to już straszliwa, ciemna otchłań. Nie wiedział już weale, czy jest ścigany, czy nie. Leciał w powietrzu... W jednej chwili, nie wiedząc kiedy, usłyszał trzask. Tęczowe ognie napełniły mu głowę i oczy. Machnął kozła przez łeb klaczy, która runęła na ziemię, i zleciał w głęboką zaspę. Przez chwilę leżał na wznak, po szyję zanurzony w miękkim śniegu, bezwładny i prawie rad z tego, co się stało.

Wtym buchający parą, włochaty potwór z przeraźliwym sapaniem jak koń, zwałił się na niego. Rafał uczuł wszczepione w siebie pazury i kły. Straszliwa, długa paszcza wżarła się w kożuch na jego piersiach, przejęła kłańcami grubą, sukieną kurtę i miotając łbem olbrzymim, targała w prawo i w lewo. Kły worały się w ciało. Jakoby ubuchem siekiery ciosy tego czarnego łba druzgotały mu piersi, ramiona, ręce.

Czynem rozpaczy Rafał chwycił nagiemi dłońmi ów czerep za nastraszone, grube kudły około stojących uszu. Zdusił żelazne, ogniem zionące gardło. Klęcząc w śniegu, zaczął teraz borykać się, wodzi na śmierć ze zwierzem. Był to pod nim, w objęciu jego stalowych łap, w jego pysku, to leżał na nim. Wkrótce jednak wydał wrzask przeraźliwy, gdy ręce znalazły się w rozwarłej paszczy. Lśniące widzenie przeraźliwych oczu wilka owionęło go mrozem śmierci. Wtedy obie ręce wydarł z paszczy i zadał w owe ślepie cios zwinętą pięścią. Ale prawa dłoń trafiła w rozwartą paszczkę i wbiła się aż po gardziel. Piorunowym ruchem Rafał zerwał pięść, i wszystkimi palcami, silniej niż sęp szponami, wpił się w to ogniste gardło u podstawie jezora. Darł go na zewnątrz.

Wilk rozwarł pysk, wygiął się, jak naciągnięty łuk. Wszystkie cztery nogi wszczepił w piersi Rafała. Pazury

ry zdarły w szmaty, w strzępy, kożuch i orały żywe ciało od gardzieli do brzucha. Tylko gruby pas rzemienny osłonił od nich kiszki. Łeb targał się w oszalałych rękach Rafała ze śmiertelną trwogą. Ślepie kołowały. Zagnęła straceniec usłyszał w głowie swej myśl, pełzającą jasnym światłem, dźwięk krótki, jak ostatnie uderzenie dzwonu: klucz! Cichym, złodziejskim ruchem lewej ręki, z cudownym przeblaskiem nadziei ocalenia w duszy, która jak płomyk ciepły stanęła w jego mózgu, skradł się pomiędzy rozwścieczonemi ruchami oka wywlókł z nich żelazo. Ujął je pośrodku długości. Z góry, co siły w zamachu, potężnym ruchem, uderzając, wbił je w lewe ślepie, Ujrzał, że zgasło. Wtedy podwójnym ciosem w drugie, aż się po dłoń zatopiło krzywe żelazo. Gdy zgasły przed nim straszne kagańce, zaczął bić w czerep między uszy, w kufę. Ostre końce klucza uwięzły między kośćmi nosa i w czaszce. Miażdżył je teraz póty, aż się klucz na poły we łbie wilczym zanurzył. Czuł, że zmasakrował kości i że rozwała mózg. Wtedy sztychem spodnim począł bić w brzuch. Rzygająca jucha oblała go wrzącą strugą, jak z cebra. Wilk wciąż jeszcze był na nim wygięty, pazury łap szarpały go, ale już słabiej, coraz słabiej. Łeb ruszał się coraz wolniej. Wreszcie wśród nieustających uderzeń, Rafał bez tchu runął na cielsko wilcze.

Nie wydobywał jeszcze z pyska prawej ręki, zgiętej skurczem śmiertelnym. Ustał. Bezwładnym już ruchem zgał zwierza, coraz mniej ruchomego. Słyszał gdzieś obok siebie śmiertelne rżenie Baški. Słyszał w samej głębi serca i w szpiku kości jęki jej ostatnie, jakoby wołanie o pomoc. Słyszał, jak ją drugi zwierz rozdziera żywą, jak rozrywa jej szlachetną szyję, drze gardziel, jak chłepce płomienną krew i młasczącym pyskiem żre dostojne piersi. Nie miał odwagi wstać. Łkał leżąc w gorącej topieli krwi własnej i uchodzącej juchy wilka. Resztkami wiedzy i sił kuł jeszcze raz za razem. Łapy zaczęły drgać bezwładnie, wreszcie opadły. Zbliżył twarz swoją do zdruzgotanej mordy i mówił w nią:

— Znaj pana, znaj pana!... Za Baškę!

Wyrwał z paszczy rękę, jakby z cierni ognistej. Leżał na gorącym trupie i spoczął na nim, jak w pościeli.

Nierychło, tknięty jakąś błędną myślą, ścisnął w rękę żelazo i dźwignął się z ziemi. Czuł śmierć nad sobą i niewymowny mróz strachu. Serce ciskało się w nim, chwilami ustawało jak zabite. Zaczął iść wskroś zasy, z krzykiem chwytając w piersi powietrze. Brnął potykając się. Stawał. Zrywał się z kolan i na chwiejących nogach szedł, uciekał, zmykał od łkającego rżenia klaczy. Objął pień rękami, jak chłop wszechwładne nogi pańskie. Był to samotny jarzab przydrożny, do pół zadęty przez wiotkie śniegi.

Rafał schował klucz do kieszeni, wdrapał się na drzewo i usiadł między dwiema rozwidlonemi gałęziami..

Stefan Żeromski.

(z powieści «Popioły»).

POLAK WE FRANCJI

JEST JEDYNEM PISMEM BEZPARTYJNEM

KATOLICKIM

NARODOWYM

NA WYCHODŹTWIE POLSKIM WE FRANCJI

DLA ZDROWIA ROBOTNIKA

DO MATKI KTÓREJ ZACHOROWAŁO DZIECKO

Kto sam nie drżał nad kołyską swego dziecka, nie rozumie bólu matki, gdy dziecina gorączkuje i jęczy, albo wciąż płacze. Do doktora daleko, a czasem niema czem zapłacić za wizytę lekarską. U siebie w kraju, starsza sąsiadka, ksiądz, nauczyciel, dziedzic przyjdzie z pomocą, jeżeli do doktora daleko, pocieszą. A tu na obczyźnie, choć i dobry człowiek się znajdzie, ale cóż z tego, gdy z nim nie można się roznieść.

Odczuwamy też, matko, twój strach, twą niemoc, współczujemy ci i postaramy się nauczyć ciebie, jak sobie poradzić, gdy dziecko zachoruje.

Wiesz dobrze, że doktor przedewszystkiem mierzy gorączkę, powinnaś przeto mieć w domu termometr, bo bez niego obejść się nie można dla rozpoznania choroby.

Zdrowy człowiek, zdrowe dziecko mają 37 stopni ciepła. To się nazywa temperatura normalna. Gdy gorączka zjawia się, może dojść do 38, do 39 i nawet 40 stopni. Między numerami na termometrze są kreski i trzeba je liczyć, gdy się mierzy temperaturę, tak naprzykład 37 stopni i 6 kresek, 38 i 4 kreski. Temperatura się mierzy rano około 9-ej godziny i wieczorem około 7-ej. Termometr najlepiej wstawić do stolcowej kiszki na trzy minuty, co zupełnie wystarczy. By bólu nie sprawić dziecku i termometru nie stłoc, należy koniec termometru umoczyć w oliwie, w wazelinie, lub maśle. Rano i wieczorem zapisać, ile było stopni gorączki.

Często gorączka jest duża, 38, 39 stopni, kreskami, a nazajutrz zwłaszcza u małych dzieci, spadnie. Zatem, nie należy tworzyć się — i cierpliwie czekać drugiego dnia, bo gorączka może powstać z żołądka, z kiszki, jeżeli dziecko nie strawiło pokarmu, lub jedzenie było nie świeże. Taka wielka gorączka od razu właśnie powstaje często z niestrawności. Lekkie przeczyszczenie, lewatywka pokażą, czy wypróżnienia są zwyczajne.

Gorączka, nie długo trwająca, bywa przy lekkim

zaziębieniu. Gdyby gorączka się zwięzła i trzymała się dłużej, niż 48 godzin, należy wezwać lekarza, który rozpozna chorobę, bo w każdej chorobie inna jest temperatura. W tyfusie, naprzykład, 37 stopni rano, a wieczorem dochodzi do 40.

Sama matka powinna umieć sobie radzić, nim lekarz przyjdzie:

1) Nauczyć się zajrzeć do gardła, czy w gruczołach (migdałkach), z prawej i lewej strony niema białego nalotu. Jeżeli spostrzeże biały nalot, wezwać lekarza, albo zawieść do szpitala. W każdym razie, pożytecznemu będzie obwiązać szyjkę dziecka chusteczką, zmoczoną w zimnej wodzie i pokryć watą, lub szalikiem. Okłady takie zmieniać co 6 godzin. Jeżeli ma się ceratkę pod ręką, lepiej nakryć zmoczoną chusteczkę ceratką, a na nią położyć watę lub szalik.

Cerotka po francusku le taffetas gomme (le tafta gome).

2) Obejrzeć ciało dziecka, czy czasami nie zostało ukąszone przez owad jaki, lub nie ukłuło się szpilką.

3) Obejrzeć dobrze wydzieliny dziecka, czy niema robaków (glistnice).

4) Dać na przeczyszczenie, najlepiej olej rycynowy, jeżeli język jest obłożony lub dziecko ma zatwardzenie stolca.

5) Zmniejszyć pokarm. Dzieciom przy piersi dawać co kilka godzin łyżeczkę przegotowanej wody, nie ciepłej i bez cukru. Starszym dzieciom również dawać zimne przegotowane mleko, wodę albo wodę z cukrem i cytryną. Nie bójcie się dawać przy gorączce zimnego mleka, wody, lemoniady. To przesąd, że zimne napoje mogą zaszkodzić, przeciwnie gaszą one pragnienie i często wywołują zbawienne poty. Gdy dziecko się poci, należy często zmieniać bieliznę, trochę nagrzaną. Jak sobie dać radę przy rozmaitych chorobach pomówimy oddzielnie.

6) Zwracać baczną uwagę na czystość nosa, gdyż przez nos najłatwiej przedostają się zarazki wszelkich chorób do płuc.

Rozmaitości

O JEDYNYM CO SKARB WO SNIE ZNAŁAZŁ

Frant jeden, prościnka rzekomo, ale rad kuglował (żartował), gdy też swego trafił, przyszedł do kościoła, i wedle zwyczaju postawił świeczkę. Chodząc po kościele ujrzy w kącie dyabła namalowanego, a on na wołowej skórze nie nie co pisze, stanie i rzecze: «Ty nieboże dyable, źle cię tu namalowano w kącie, a wszakżeć postawię świeczkę, abyć widniej do tego pisania było. Szedł potym do domu, w nocy podle żony swej leżąc śni mu się jakoby był w lesie jakim i potkał go on dyabeł mówiąc: «Postawiłeś mi dziś świeczkę przeto słuszna, abym ci to dobrodziejstwo oddał pójdź za mną; ukazać miejsce gdzie wielki skarb jest zakopany». Idzie z nim przywiedzie go pod jedno drzewo, odkryje trochę ziemi i ukáže mu kocioł pieniędzy mówiąc: «Idź do domu po rydel i po motykę, przyjdź z żoną wykonajtaż go». Rzecze on frant: «dale zaś na to miejsce nie trafię». Rzecze szatan: «położ znak jaki». Frant on chciał czapkę naznaczyć rzecze szatan: «nie kładź czapki, weźnie ją kto, aby mógłby się kto inszy domyślić, raczej się na

tym miejscu us...» On nieborak, że też w pogotowiu było usłuchał go, rozumiał, że w lesie pod drzewem, a on podle żony w pościeli puścił. Żona woła pfe, pfe, on się obudzi powiada jej, że to skarb chciał naznaczyć: «dyabeł mi dobrodziejstwo wczorajsze oddał, co mu w kościele świeczkę postawić». Dawna przypowieść, złemu nigdy nie wierz, do tego:

Na tym handlu straci.

Kto się z dyablem zbraci

ŻYCIE ZA NAPIWEK

Zamordowanie pasażera przez szofera automobilowego w Nowym Jorku.

Szofer dorożki automobilowej w Nowym Jorku zastrzelił pasażera dlatego, że tenże nie chciał mu dać napiwku. Po położeniu trupem pasażera szofer pojechał dalej.

Policja natychmiast zatrzymała wszystkie dorożki automobilowe w Nowym Jorku. Jest ich 17 i pół tysiąca. Zrewidowano wszystkie pozwolenia na jazdę, zaaresztowano przeszło 100 szoferów, którzy nie posiadali swoich papierów w porządku, skonfiskowano szereg automobilów i zmuszono setki pasażerów, ażeby wysiedli z dorożek automobilowych i udali się w dalszą drogę pieszo.

Polska wraz z Francją odeprą zamach niemiecki

SCISŁA WSPÓLPRACA OBU RZĄDÓW
Imponująca deklaracja премjera Grabskiego
Owacje Sejmu dla rządu i Francji

Na dzisiejszym 183 z rzędu posiedzeniu Sejmu, premier Grabski złożył wyjaśnienie w sprawie dążeń niemieckich, idących w kierunku naruszenia ich zobowiązań co do poszanowania granicy polsko-niemieckiej, ustalonej w traktacie wersalskim.

Powodem do wystąpienia premiera rządu w sprawie powyższej była interpelacja wszystkich polskich klubów sejmowych, zgłoszona do prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych.

Natychmiast po odczytaniu powyższej interpelacji, maszałek sejm Rataj udzielił głosu prezesowi Rady ministrów Grabskiemu, który wśród bezwzględnej ciszy całej licznie zgromadzonej Izby złożył następującą deklarację:

«W odpowiedzi na interpelację, poddyktowaną troską o całość i bezpieczeństwo państwa, pragnę przedewszystkiem przedstawić istotny stan rzeczy.

Sugestia, uczyniona przez rząd niemiecki rządowi mocarstw sprzymierzonych z okazji rozmów dyplomatycznych na temat ewakuacji strefy kołńskiej, polegała na udziale Niemców w pakcie, któryby gwarantował nienaruszalność granic zachodnich Rzeszy, a zarazem wykluczał z jej strony agresję w drodze zbrojnej przeciw sąsiadom na Wschodzie. Moge stwierdzić na podstawie posiadanych przez rząd autentycznych wiadomości, że w odpowiedzi na tę sugestję, rząd francuski oświadczył, że mógłby rozpatrywać inicjatywę Niemiec tylko w ścisłym porozumieniu ze swoimi sojusznikami. (W tej chwili cała Izba aż po P. P. S. włącznie rozbrzmiała hucznymi oklaskami) i że taki pakt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się mieścił w ramach traktatu wersalskiego. (Ponowne długotrwałe oklaski).

Protokół genewski stanowi podstawę polityki Francji, jeżeli chodzi o zagadnienie bezpieczeństwa. Stwierdzić dalej mogę, że w obecnej chwili nie należy oczekiwać wiążących decyzji lub zobowiązań w tej sprawie. Niemniej jednak pragne już dziś określić jasno i mocno stanowisko rządu polskiego, świadomego swoich obowiązków i swej odpowiedzialności przed krajem i pewnego, że liczyć mogę na bezwzględne jedomyślne poparcie jego w tej sprawie. Polska szczerze

pragnie pokoju i nieodmówi nikomu swej Współpracy nad jego utrzymaniem i ustaleniem, ale za nieodzowny jego warunek uważa i uważać będzie ściśle i pełne przestrzeganie terytorjalnych postanowień, zawartych w obowiązujących traktatach. Jakiegokolwiek próby naruszenia ustanowionego nimi stanu rzeczy na jakiegokolwiek drodze, spotkają się ze stanowczym i zdecydowanym odparciem ze strony rządu polskiego kiedy polegać przytem może na niewątpliwym i pełnym poparciu swoich sojuszników».

**POŁOWA POŻYCZKI
AMERYKAŃSKIEJ**
na rozbudowę miast.
Co powiedział premier Grabski
o sposobach ożywienia ruchu
budowlanego?

Jak wiadomo, w ciągu ostatnich dni odbył premier Grabski szereg konferencji w sprawie ożywienia ruchu budowlanego.

Ażeby dowiedzieć się, jakie są wyniki tych narad, współpracownik II. Kurjera Codz. zwrócił się do prezesa ministrów Grabskiego z prośbą o wyjaśnienie.

Premier Grabski oświadczył: «Zarówno sfery przemysłowe jak i robotnicze zgodziły się ze mną, że niema obecnie ważniejszej sprawy nad sprawą ożywienia ruchu budowlanego. Chcąc uczynić zadość temu powszechnemu odczuciu, rząd przygotowuje projekt ustawy, która byłaby uzupełnieniem i nowelizacją obecnie istniejącej, ale martwej ustawy o rozbudowie miast.

Uzupełnienie tej ustawy będzie polegało na wprowadzeniu podatku mieszkaniowego, przeznaczonogo na fundusz mieszkaniowy i na wprowadzeniu komitetów rozbudowy miast. Ustawa ta będzie w najbliższym czasie wniesiona do Sejmu.

Koniecznym jest opodatkowanie lokatorów tak, ażeby lokatorzy w nowo wybudowanych domach nieb yli zmuszeni płacić wyższego komornego niż obecnie.

W końcu oświadczył preinjer Grabski, że na rozbudowę miast przeznaczą połowę pożyczki amerykańskiej.

**PREZYDENT WOJCIECHOWSKI
OTRZYMAŁ ZŁOTY
MEDAL OD PAPIEŻA**

W dniu 2 b. m. o godz. 12.30 p. Prezydent Rzplitej Polskiej przyjął w Belwederze J. E. monsignore Lauri nuncjusza apostolskiego i ks. biskupa Szlązka sufragana płockiego. J. E. monsignore Lauri wręczył p. Prezydentowi Rzplitej z polecenia Jego Świątobliwości Piusa XI złoty medal, wybity na pamiątkę rozpoczęcia roku świętego. Wyobraża on po jednej stronie popiersie Ojca świętego, a po drugiej stronie uroczystość otwarcia świętych wrót w dniu 24 grudnia r. u.

Medali takich w złocie rozdaje Ojciec święty tylko trzy. Jeden z nich otrzymał p. Prezydent Rzplitej, dwa inne przeznaczone są dla J. Król Mości Alfonsa XIII króla Hiszpanji i J. Król Mości Alberta I króla Belgów. Wraz z medalem monsignore Lauri wręczył p. Prezydentowi pismo Ojca świętego, wyrażające uczucie ojcowskie i udzielające apostolskiego błogosławieństwa dla Polski, jej Prezydenta i jego rodziny.

**W POCZĄTKU MARCA
ZOSTANIE PODPISANY
TRAKTAT POLSKO-CZESKI**

«Narodni Listy» piszą: Wobec tego, że znaczna część trudności, które ujawniły się w czasie rokowań warszawskich w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko - czechosłowackiego, została pokonaną, należy się spodziewać podpisania traktatu na początku marca r. b.

Fakt podpisania tego traktatu wywrze niewątpliwie korzystny wpływ na przyjazne zbliżenie obu narodów a w dziedzinie ochrony mniejszości narodowych w obu krajach ułatwi zawarcie układu, mającego na celu ostateczne uregulowanie sytuacji mniejszości w okręgach pogranicznych.

**MAC DONNEL USTĘPUJE
W KWIECNIU**
O następstwo po nim zabiega
Szwecja.

Z Gdańska donoszą: Niezależnie od wyniku konferencji genewskiej, komisarz Ligi Narodów Mac Donnell postanowił ustąpić z zajmowanego stanowiska już w kwietniu. Jego następcą nie będzie już Anglik, lecz Szwed albo Włoch. Szwecja bardzo ubiega się o to stanowisko, ze względu na swe interesy handlowe w Gdańsku.

Po śmierci prezydenta Eberta

WYBORY NOWEGO PREZYDENTA NIEMIEC

odbędą się 26-go kwietnia. Kandydatem
lewicy Marks — prawicy Luther.

Termin wyboru nowego prezydenta Rzeszy zostanie, jak donosi «Vossische Zeitung», ustalony prawdopodobnie na dzień 26 kwietnia. Definitywna decyzja jeszcze nie zapadła.

Reichstag zbierze się dopiero we

czwartek. Obóz lewicowy postawi prawdopodobnie wspólną kandydaturę Marxa, socjaliści - demokraci przyłączą się do tej kandydatury i nie postawią osobnego kandydata. Natomiast prawica agituje za kandydaturą Luthra.

POWAGA SYTUACJI

Cała prasa tutejsza podnosi powagę sytuacji, wytworzonej przez śmierć prez. Eberta. «Ere Nouvelle» i «L'Oeuvre» stawia republikanizm zmarłego. «Petit Parisien» zauważa, że ze śmiercią Eberta znika czynnik równowagi umiarkowania, który strzegł konstytucji weimarskiej i unikał wszelkich poważnych konfliktów z państwami sprzymierzonymi. «Journal» podkreśla, że prez. Ebert, choć należał do stronnictwa socjalistycznego, z chwilą dojścia do władzy, okazał się jednym z najtypowszych konserwatystów. Za jego plecami odrodziła się reakcja niemiecka. «Petit Journal» charakteryzuje zmarłego prezydenta jako przedstawiciela patriotycznej republikańskiej burżuazji niemieckiej, który wiele pozostałości dawnego ustroju przyswoił ideom demokratycznym. Cała prasa żywo interesuje się kwestją, kto będzie następcą Eberta. «L'Oeuvre» zauważa, że wybory nowego prezydenta wydadnia bez osłonki stanowisko, jakie zamierzają zająć Niemcy w przyszłości, oraz czy można będzie im zaufać czy też nie.

NIEMCY MOGĄ FABRYKOWAĆ DZIENNIE 50 ARMAT.

«Matin» dowiaduje się, że raport międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej stwierdza między innymi, iż Niemcy z końcem 1918 mogły produkować dziennie 100 armat, obecnie zaś dzięki zachowaniu fabryk na dawnym poziomie mogą fabrykować dziennie 50 armat. Dalej stwierdza raport, że Reichswehr, która miała być właściwie formacją policyjną, w ostatnich kilku latach stała się istotną armją, gotową każdej chwili do działania.

ECHA KATASTROFY W KOPALNI «MINISTER STEIN» Wieniec ze wstęgami o barwach polskich.

W pogrzebie ofiar wielkiej katastrofy górniczej w Dortmund, w której wskutek wybuchu gazów zginęło 130 górników, wzięły oficjalny udział Konsulat polski w Essen. Polska reprezentowana była przez wicekonsula Lechowskiego i referenta handlowego Grześkowiaka, którzy złożyli na grobie wieniec ze wstęgami o barwach narodowych Rzeczypospolitej Polskiej i z polskim napisem: «Ofiarom katastrofy na kopalni Minister Stein». Udział przedstawicieli Polski w uroczystości żałobnej wywołał żywe zadowolenie i uznanie. — Po pogrzebie prezydent miasta Dortmund w obecności biskupa, wojewody westfalskiego i przedstawicieli prezydenta Rzeszy i rządu złożył specjalne gorące podziękowanie dla Państwa Polskiego i Konsulatu.

Wedle raportu Konsulatu polskiego wśród ofiar katastrofy jest 18 z nazwiskami polskimi, nie należeli oni jednak do organizacyj polskich.

TAJEMNICZA CHOROBA MUSSOLINIEGO

Przypuszczenia — pogłoski plotki.

«Wiener Allgemeine Zeitung» donosi z Rzymu: «Dzienniki tutejsze przynoszą sensacyjną wiadomość, że lekarze Mussoliniego odmawiają postawienia terminu, w którym Mussolini będzie mógł znowu objąć urządowanie. Oprócz lekarzy i rodziny, nikt nie ma wstępu do Mussoliniego.

Dzienniki donoszą dalej, że Mussolini zapadł na lekką grypę, jak podają biuletyny lekarzy, lecz na poważną

chorobę. Krążą pogłoski, że doznał ataku apopleksji. Po mieście podają wiadomości, że Mussolini został postrzelony przez włoskiego następcę tronu. Jak wiadomo zresztą, stosunki między Mussolinim a następcą tronu były ostatnio bardzo napięte.

POWSTANIE KURDÓW UPADA

Francja pozwoliła na przemarsz wojsk tureckich przez Syryję

Powstanie w Kurdystanie napotkało u ludności na silny opór, ponieważ wyłomczono jej, że powstanie to służy tylko interesom obcym. Ruch powstańczy, który obecnie obejmuje obszar 70 klm. długi i 40 klm. szeroki, już osłabł wskutek niepowodzenia.

Na podstawie ugody turecko - francuskiej z października roku 1921, pozwoliła Francja Turcji na przemarsz przez terytorjum syryjskie dla zwalczania powstańczych Kurdów.

NOWOŻYTNY SAMSON

Do tytułu «nowożytnego Samsona» mógłby słusznie mieć pretensje pewien murzyn, nazwiskiem Murigo, o którym dzienniki angielskie podają, co następuje:

Ks. Yorku, drugi syn króla angielskiego, poluje obecnie, jak wiadomo, w Kenia (Afryka podrównikowa).

W wyprawach na grubego zwierza towarzyszy mu stale naczelnik jednego z tamtejszych plemion murzyńskich, Murigo, który niedawno temu miał wyśadek, dowodzący, iż jest człowiekiem bajecznie silnym i odważnym, a obdarzonym nadzwyczajną przytomnością umysłu.

Mianowicie na jednym z polowań, pod koniec ub. miesiąca urządzonych dla ks. Yorku, Murigo strzelił do lamparta, który upadł. W przekonaniu, że zwierze zostało zabite, podeszło ku niemu dwóch murzynów, aby go zabrać. Tymczasem jednak lampart, nie zabity, ale tylko oszołomiony uderzeniem kuli, która ześlizgnęła się po kościach czaszki, rzucił się na nich.

Nie namyślając się więc, skoczył i chwycił obu rękoma lamparta za gardło, cisnąc je z całej siły.

Zwierz, pod wpływem tego straszniego uścisku, osłabł, tak, że Murigo oderwał go od pokaleczonych murzynów i niebawem na śmierć zadusił, odniósłszy atoli ciężkie rany od pazurów lamparta, który bronił się do ostatka z zaciekłością.

MAŁY WYCHODŹCA

JAN ROGOWSKI

Polska a morze

Odczyt wygłoszony we Lwowie w listopadzie 1924 r. w «Towarzystwie Wiedzy Wojskowej»

Wstęp

Poeta polski z drugiej połowy wieku XII Sebastian Klonowicz w utworze swoim p. t. «Flis» w ten sposób wyraża stosunek Polaka do morza:

«Szczęśliwy Polak gdy rolę orze, — Nie dba o morze...»

W tych prostych słowach zawarł Klonowicz, może bezwiednie nawet — historyczny stosunek Polski do morza.

Rzeczywiście — Polska nie dbała o morze. Byliśmy i jesteśmy ciągle jeszcze społeczeństwem nawszkroś «lądowem». I gdy przeglądamy karty dziejów ojczystych, to znajdziemy na nich znamienite czyny rycerskie, dokonywane na Dzikich Polach, pod Kirholmem i Wiedniem; znajdujemy liczne ślady przywiązania szlachty do rolnictwa. — ale jakże mało wzmianek o morzu, o flocie, o sprawach morskich.

Nieraz ze dziwieniem zadajemy sobie pytanie — dlaczego Polska nie stworzyła floty na Bałtyku? Dlaczego pozwoliła wydrzeć sobie innym mocarstwom dominium maris?

A gdy na kartach dziejów ojczystych znajdziemy wiadomość o tem, jak jedno miasto nadmorskie, — Gdańsk — umiało lekceważyć rozporządzenia królewskie, jak śmiało marynarzy w służbie królewskiej, t. zw. kaprów więzić, wieszać, — to wtedy z gniewem gofowiśmy zawołać: — dlaczego ta Rzeczypospolita, która umiała znamienitych czynów rycerskich dokonywać na Dzikich Polach, umiała we wspaniałych atakach husarii rozbijać w puch zastępy szweckie pod Kirholmem, a tureckie pod Wiedniem, umiała iść dumnym, zwyciężskim szlakiem na Moskwę, ażeby na wieżach Kremlu zakłnąć swoje sztandary, — dlaczego ta Rzeczypospolita nie potrafiła upokorzyć i do woli nagiąć jednego miasta nadmorskiego — Gdańska? Dlaczego?

(c. d. n.)

KTO TO STOI U LUSTERKA ?

Kto to stoi u lusterka
I ciekawie wciąż zerka?
Jakie imię tej dziewczynki
Co tam stroi śmiesznie minki?
Nie, nie powiem, wstyd mi przecie,
Lecz może samą zgadniecie.
Ot, znów patrzy, włoski puszy
I w uśmiechu zębki szczyrzy,
Och, sięgnijno na dno duszy.
Co tam drzemie, co tam leży?

Czy nie słyszysz głosu może,
Co ci szeptem wciąż do uszka,
Ześ ty przecież dziecię Boże,
Ze masz mieć w głębi serduszka.
Takie skarby co przeważą
Piękność doczesnego ciała?
Ty Boga nie ujmiesz twarzą,
Choć będzie piękna i biała,
Ty masz inne mieć zalety,
Nie wskaże ich głębi lusterka,
Ty masz być wzorem kobiety,
Nie lalką, co w lustro zerka!
Ty się przejrzyj w niebios toni,
W przezroczystych wód topieli,
Bo z nich może się wyłoni
Myśl, co będzie jak anieli,
Czysta, biała, nieskalana
Technicem czarnego djabełka:
Myśl od Boga, niebios dana,
Więc nie patrz w głębi zwierciadła,
Bo z ram jego on cię mami,
Kusząc ziemi wciąż myślami.

Wężykówna

ZAGADKI

Figielek arytmetyczny.

Działo się to nad morzem.

Do restauracji wszedło towarzystwo złożone z dwu ojców i dwóch synów. Zażądali obiadu. Na pierwszą potrawę podano im 4 tuziny ostryg (jadalnych ślimaków morskich).

Każdy z nich zjadł swój tuzin, a mimo to jeszcze tuzin ostryg został na półmisku. Jakże to się stało? —

A. Ł.

Zagadki Leszka z Nowosiela, ułożone z pomocą mamusi.

1. Kto jestem?
Siedzę na krzaczku
Mała, rumiana,
Smakuje dziateczkom
Z cukrem podana.
Dziewczynki i chłopczyki
Robią ze mnie bukieciki.
2. Okrągły jestem i zielony,
Ziarnek w sobie mam bez liku,
Gdy dojrzeję, tom czerwony
W zupie zjadasz mię chłopczyku.
3. Szarada.
Pierwsze trąbę ma wspaniałą,
Drugie w śpiewie bywa,
Całość świeci jasno,
Lub chmurami się zakrywa.

CZYTAJCIE

Dział informacyjny

Ograbianie listów wartościowych nadawa- nych do Polski

Stwierdzono niejednokrotnie, że emigranci polscy zamieszkujący na terytorjum Francji i przesyłający swoje oszczędności swoim krewnym i znajomym w Polsce za pośrednictwem poczty w listach wartościowych są niejednokrotnie z własnej tylko winy narażeni na straty, a to z tego powodu, że listów wartościowych nie nadają na pocztę sami osobiście, lecz przez różnych pośredników (agentów, kupców) którzy wykorzystują położone w nich zaufanie w ten sposób, iż powierzzonej im gotówki nie wysyłają w całości, lecz tylko część teje wkładają do koperty, zaś w liście z podaną wartością — deklarują wyższą wartość. Zdarzają się i takie wypadki, że powierzona im gotówkę sprzeniewierzają w całości, a wysyłają tylko sam list bez zawartości pieniężnej, albo powierzony im do nadania na pocztę list wartościowy w stanie zamkniętym z zawartością pieniężną ograbiają z gotówki przed nadaniem na pocztę w ten sposób, iż od-

klejają niezamknięte szczelnie skrzydełka koperty, wyjmują zawartość pieniężną, list ponownie zaklejają i zapieczają pieczęciami lakowymi, a jeżeli na liście były już nałożone pieczęcie lakowe i nie mogą listu z jakiegoś powodu otworzyć, niszczą całą kopertę listu i skonfiskowawszy część zawartości wysyłają list w nowej kopercie.

Ponieważ zaś Zarządy pocztowe za listy z podaną wartością nadane na pocztę w stanie zamkniętym, w myśl obowiązujących przepisów, odpowiadają jedynie wypadku zaginięcia listu albo gdy ślady uszkodzenia koperty i pieczęci lakowych wskazują, że list został ograbiony na pocztę, w żadnym zaś wypadku nie mogą odpowiadać za zawartość listów wartościowych które doszły do rąk adresatów w stanie nie naruszonym i o pewnej wadze, przeto poszkodowani tak nadawcy jak i adresaci listów wartościowych wnoszą ciągle nieuzasadnione zażalenia podejrzewając o grabież funkcjonariuszy pocztowych.

W bardzo wielu wypadkach listy wartościowe nadawane przez naszych emigrantów są także ograbiane przez niesumienne jednostki w czasie transportu pocztowego.

Robotnicy Polscy we Francji

POPIERAJCIE « POLAKA WE FRANCJI »
PISMO ROBOTNICZE

Warszawski Bank Zjednoczony

ZARZĄD : Warszawa, Marszałkowska 129

Liczne oddziały w kraju i zagranicą. — Korespondenci na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej

ODDZIAŁ W PARYŻU

Banque de l'Union de Varsovie.

Telefony : Louvre 31-10 i 33-74 Pocztowe konto czekowe : Paris 572-60
Adres telegraficzny : Uniwarsaw. - Paris 4, RUE EDOUARD VII. — PARIS (9) R. C. Seine 208-854 B

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE we frankach, złotych polskich i w innych walutach.

Za wszystkie wkłady Bank płaci 6 proc. rocznie. — Zwrot pieniędzy na każde żądanie i bez żadnego terminu wymówienia. — Za wkłady na termin roczny Bank płaci 7 i pół proc.

Bank wydaje książeczki oszczędnościowe — otwiera rachunki czekowe

Uwaga : Oszczędności należy składać w wielkiej instytucji Bankowej Polskiej, mającej siedzibę główną w kraju i podlegającej kontroli państwowych władz polskich.

Przekazy do Polski Bank uskutecznia bezpłatnie

— WYPŁATA w POLSCE SZYBKA i BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ —

Własne biura bankowe : Abscon, Billy-Montigny, Oignies, Lens, Valenciennes, Marles.

Listy należy pisać po polsku i adresować :

Banque de l'Union de Varsovie 4, rue Edouard VII. — Paris (9)

Métro : Opéra i Madeleine.

towego jedynie dlatego, że listy te są nadawane na pocztocie w kopertach z licznego gatunku papieru, a zamknięcia koperty nie są dostateczne pieczęciami lakowemi. Bardzo lichy gatunek papieru kopert w czasie dłuższego transportu drze się i odpadają, wskutek czego ograbienie jest ułatwione i niejednokrotnie trudno ustalić nazyjem terytorjum list został ograbiony z zawartości, tem więcej, że w wielu wypadkach wskutek użycia zwykłej koperty listowej i niedostatecznego zabezpieczenia zawartości, uszkodzenie jest tak nieznaczące, że śladów ograbienia zupełnie nie widać, wobec czego list taki dochodzi zwykle do rąk adresata, który dopiero po odebraniu listu z poczty i otwarciu konstatuje, że list został ograbiony.

W tej sprawie zwracano się już kilkakrotnie do odnośnych zarządów pocztowych z prośbą aby ich urzędy pocztowe listów wartościowych w kopertach z licznego gatunku papieru i niedostatecznie zabezpieczonych pieczęciami lakowemi, nie przyjmowały do transportu, ponieważ listy takie przechodzą przez kilka zagranicznych urzędów wymiany ulegają w czasie transportu uszkodzeniu i ograbieniu, jednakowoż interwencja ta nie odniosła pożądanego skutku.

SOKÓŁ PARYSKI

SOKÓŁ PARYSKI łącznie z Tow. Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu projektują urządzenie:

OBCHODU 76-cioletniej rocznicy śmierci Jul. Słowackiego w niedzielę dnia 5-go kwietnia b. r.

Ażeby Obchód wypadł godnie pamięci naszego wieszca Narodowego, Zarządy wyżej wymienionych towarzystw zwracają się do wszystkich stowarzyszeń polskich w Paryżu z prośbą o przyjęcie współudziału w organizacji Obchodu i zapraszają przedstawicieli towarzystw na zebranie celem omówienia bliższych szczegółów Obchodu, w poniedziałek dnia 9-go marca r. b. o godz. 8 i pół wiecz. w siedzibie «Sokoła» rue Corneille VI-e.

Z prawdziwym szacunkiem!

Zarząd Sokoła i Tow.

Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu.

KALENDARZ

MARZEC 31 DNI

Niedziela	15 — 3 Postu.
Poniedziałek	16 — Cyrjaka
Wtorek	17 — Patrycjusza.
Środa	18 — Cyryla Jerozolimskiego.
Czwartek	19 — Józefa Oblub. NMP.
Piątek	20 — Archippa m. i Wulfbrama b. w.
Sobota	21 — Benedykta Opata.

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaj polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV.)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 11 marca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	92,48
Za 1 dolara	Frs. :	19,50
Za 1 złotego	Frs. :	3,75

WARSZAWIE, dnia 10 marca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	28

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

<i>Sępie Gniazdo</i>	napisał Bogdanowicz	8,—
<i>Skuteczne Wody</i>	» Kraszewski	3,—
<i>Walczące Widma</i>	» Jarosławski	1,—
<i>Szwabski Niewolnik</i>	» Jarosławski	3,50
<i>Sprawa Honorowa</i>	» Gawalewicz	4,50
<i>Trubadur w Putapie</i>	» Jeske-Choiński	3,50
<i>Wielki Szlem</i>	» Glinski	2,—
<i>Pan Radca</i>	» »	2,50
<i>Czeladnik Majstra</i>	» »	2,—
<i>Szymona</i>	» Domańska	2,50
<i>Złota Przędza</i>	» »	2,50
<i>Kuglarz Matki Boskiej</i>	» »	2,50
<i>Zona Ułana</i>	» »	2,—
<i>Siostra Hanna</i>	» »	2,—
<i>Pierwszy Utwór</i>	» Sewer	3,—
<i>Panienska ze Dworu</i>	» Domańska	2,50
<i>Ave Maria</i>	» »	2,50
<i>Krzyż w Probołowicach</i>	» »	2,50
<i>Jool</i>	» Gawalewicz	2,50
<i>Syrena</i>	» Gomulicki	1,50
<i>Zakazane</i>	» Gomulicki	2,—
<i>Lusia Burlak</i>	» Sewer	5,—
<i>Strach</i>	» Gomulicki	1,50
<i>Tumba</i>	» Jackowski	3,—
<i>Nehem</i>	» Kraszewski	2,50
<i>Księżyna</i>	» Wierbiński	2,—
<i>Pieść Marcina Wilczka</i>	» Wierbińska	2,50
<i>Rycerz Bardyta</i>	» Jeske-Choińska	3,50
<i>Za Wiarę i Ojczyznę</i>	» Jeziński	3,—
<i>Ostrzeżenica</i>	» Glinski	2,50
<i>Kowalowa Góra</i>	» Glinski	2,—
<i>Murlaj</i>	» Glinski	2,—
<i>CyrogRAF</i>	» Orwicz	2,50
<i>Odwet Drzymały</i>	» Jarosławski	1,—
<i>Marja Antonina</i>	» Jarosławski	3,—

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamowieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

RENDEZ-VOUS POLAKOW

RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO

W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

Le Gérant : P. NEVRO.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje. »

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCIE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARI (9)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy **POLSKI BANK** we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Warszawa-Poznań-Kraków

R. C. Seine N° 158.611

Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 18.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kaluszyński, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Plock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany Puławy, Pułusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stolpce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawi cie, Zdołbunów, Zdunská Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpji, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 170 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przeka y zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. zaliczone są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank płaci od depozytów we frankach : za natychmiastowym wypowiedzeniem 5%, za wypowiedzeniem kwartalnym 5 1/2 %, za wypowiedzeniem półrocznym 6%, za wypowiedzeniem rocznym 6 1/2 %.

Reprezentacje we Francji : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République, Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine ; Doual (Nord), 2, Terrasse St-Pierre, ; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix ; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de L'bercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 86, Rue de Châteaudun - PARIS (9);**